

Sądzić będzie historia

W szpitalu MSW przy ulicy Wołoskiej w Warszawie, 5 listopada br., zmarł 90-letni generał Czesław Kiszczak. Był i nadal raczej będzie tytułowany generałem. III RP, której głównym akuszerem był Kiszczak, nie doprowadziła do zdegradowania go do stopnia szeregowca, a były ku temu wszelkie przesłanki. Czterokrotnie stawiany przed sądem unikał odpowiedzialności za swoje czyny. Sądy III RP były dla niego łaskawe. Oskarżenie o przyczynienie się do śmierci dziewięciu górników z kopalni Wujek umorzono, dopatrując się w zbrodniczym czynie Kiszczaka, wydającego rozkaz strzelania do robotników, jedynie „winy nieumyślnej”. Po kolejnych czterech latach procesu Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił generała. Dopiero w 2012 roku, wyrokiem tegoż samego Sądu Okręgowego w Warszawie, Kiszczak został skazany na cztery lata pozbawienia wolności, ale za inną zbrodnię, za udział w związku przestępczym o charakterze zbrojnym, który gwałcąc nawet komunistyczne prawo, narzucił Polsce 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. Pamiętamy! Życie straciło wtedy kilkaset osób, a wolności pozbawiono ponad 10 tysięcy Polaków. Karę zmniejszono mu o połowę na mocy amnestii, a dalsze dwa lata zawieszono na pięć lat z uwagi na wiek i stan zdrowia. Kolejne próby postawienia Kiszczaka przed sądem wstrzymała w 2015 roku korzystna dla niego apelacja. Wznowiony rok później przewód sądowy potwierdził, że Kiszczak może uczestniczyć w procesie sądowym, aż w końcu apelacja obrońców Kiszczaka została oddalona i wyrok stał się

prawomocny. Wówczas Kiszczak już faktycznie chorował. Nie byłoby tej karuzeli Kiszczaka z sądem, gdyby nie niektóre media śledzące faktyczny stan zdrowia generała. Pokazano go wypoczywającego w słońcu na swojej wiejskiej daczce, bawiącego się z psem. Kiszczak korzystał ze specjalnej ochrony, jaką III RP dawała mu za milczenie o sprawach, które mogłyby być niewygodne dla wielu prominentnych polityków i celebrytów wyniesionych przez okrągły stół do roli autorytetów i bohaterów tzw. demokratycznej opozycji. Dlatego Czesław Kiszczak to jedna z najbardziej mrocznych postaci PRL-u i III RP.

Już w 1945 roku skończył w Łodzi Centralną Szkołę Partyjną PPR, skąd skierowano go do pracy w kontrwywiadzie wojskowym Głównego Zarządu Informacji WP. Jako pracownik polskiej misji wojskowej w Londynie rozpracowywał środowisko polskich kombatantów, żołnierzy generała Władysława Andersa.

Dziennikarze Mariusz Staniszewski i Tomasz Pompowski ujawnili listę 54 oficerów „skierowanych na robotę szpiegowsko-dywersyjną”, jaką w 1950 roku sporządził Kiszczak. Odtąd „powołaniem” Kiszczaka stały się tajne służby wojskowe. Od 1967 roku, gdy ukończył w Moskwie kurs operacyjno-strategiczny w Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR, mógł już samodzielnie kierować wywiadem wojskowym. W 1972 roku został szefem wywiadu, a w 1979 roku szefem Wojskowej Służby Wewnętrznej. Dwa lata później, jako bliski współpracownik generała Wojciecha Jaruzelskiego, został ministrem Spraw

Wewnętrznych. To on przygotowywał nagrywane i filmowane spotkania z opozycją w Magdalence, a później ustalał scenariusze rozmów przy okrągłym stole. Dzięki Kiszczakowi tylko jedna strona, rządowa, miała swoich „przedstawicieli” po drugiej stronie, tej nazywanej solidarnościową.

Pod baczным okiem „wielkiego czerwonego brata” Polska i pozostałe „demoludy”, przygotowywała się na okres transformacji systemu, czyli łagodnego przejścia do innego systemu gospodarczo-społecznego przy zapewnieniu komunistycznemu aparatowi dominującej pozycji. Kontrolowany odwrót od komunistycznej ortodoksji krajów zdominowanych przez Moskwę - jak pisał Leonid Szczerbaszyn, naczelnik Pierwszego Zarządu Głównego KGB - pozostawiał „formę tego odwrotu inwencji lokalnych przywódców”. Rolę tę przyjął Czesław Kiszczak, dla Moskwy człowiek najwyższego zaufania cieszący się opinią sprawnego profesjonalisty.

Kiszczak to nie tylko „człowiek honoru” dla Adama Michnika, ale także „wspaniały generał” dla nowego, powołanego całkiem niedawno przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, rektora Akademii Obrony Narodowej generała Bogusława Pacea. Pacea w swojej najnowszej książce zamieszcza między innymi wywiad z Czesławem Kiszczakiem, który jawi się w nim jako człowiek zasad. „Nie wolno kopać tych, którzy nam zaufali, nie wolno kopać tych, wobec których żeśmy się zobowiązali, że nigdy ich nazwisk nie ujawnimy. (...) Byłbym ostatnią świnia, gdybym ujawnił agenturę”. Czy listę nieujawnionych agentów zabrał

Kiszczak ze sobą do grobu? „Mortui non mordent” (zmarli nie kęsa) ale wielu pewno się teraz nad tym zastanawia. Wbrew obawom środowisk patriotycznych MON nie przyznało Kiszczakowi miejsca pochówku na terenie Wojskowego Cmentarza na Powązkach. Na pogrzebie nie rozlegnie się też honorowa salwa. Aż tyle czy tylko tyle? Sądzić będzie już tylko historia.

Wojciech Reszczyński

474Nasza Polska 10.11.15